



FELIKS TOMASZEWSKI

Uniwersytet Gdański

## REFLEKSYJNOŚĆ A TOŻSAMOŚĆ (MIEJSCA ŚWIĘTE W STUDENCKIEJ GEOGRAFII KULTUROWEJ – RELACJA Z PEWNEGO PROJEKTU)

Pomyślcie o obrazach/ekspresjach-zdarzeniach, w których jesteście skąpani. Pomyślcie o zerwaniach. Pomyślcie o błyskawicznym montażu wideoklipu czy superfajnej reklamy telewizyjnej. Pomyślcie o przerwach reklamowych w programach telewizyjnych. Pomyślcie o zerwaniach w programach i reklamach, jakie można uzyskać dzięki skakaniu po kanałach. Pomyślcie o stanie dystrykcji, w jakim ogląda się telewizję, o nieustannych przejściach percepcyjnych między ekranem a najbliższym otoczeniem, kontekstem, w którym zrywami podejmuje się inne czynności, gdy uwaga przeskakuje od jednej rzeczy do innej. Pomyślcie o radośnie niespójnych zestawieniach podczas surfowania w internecie. Pomyślcie o tym, jak na każdym kroku podczas naszej codziennej krzątaniny bombardowani jesteśmy przez obrazy reklamowe na ekranie. Pomyślcie o towarowej grze obrazów, która przyspiesza coraz bardziej, w miarę jak można recyklować style. Wszędzie zerwania, napięcie – załązki.

Brian Massumi *Autonomia afektu*

Roman Ingarden traktował człowieka jako jednostkę dynamiczną, która „nie tylko opanowuje przyrodę w granicach bez porównania szerszych, niż to jest dostępne dla zwierząt, a nawet ją przekształca i przystosowuje do swych potrzeb i wymogów, ale nadto – i w tym leży jego rys istotny – że wytwarza sobie pewną zupełnie nową rzeczywistość lub, jak może ktoś chciał powiedzieć, *quasi-rzeczywistość*” (Ingarden 1987: 29-30). W pisanym w 1935 roku szkicu przekonywał: „Jesteśmy ludźmi przez to, że przerastamy warunki biologiczne, w jakich znaleźliśmy się, i że na ich podłożu budujemy nowy, odmienny świat” (Ingarden 1987: 37). Ale to mozolne, uparte wydzieranie się biologizmowi, ten – wpisany w człowieczą *praxis* – dynamizm, budujący zręby koniecznego ponad biologicznego dopełnienia wymiarów egzystencji człowieka, podszyty jest tragizmem podwójnej bezdomności. Ingarden traktował człowieka jako jednostkę stojącą na skraju dwóch światów: świata przyrody i – wyrastającego w zbudowanej przez człowieka *quasi-rzeczywistości* – świata wartości. Ze świata przyrody człowiek nie tylko „wyrasta”, ale też ten świat „przerasta największym wysiłkiem swego ducha”, do świata wartości „zbliża się w najcenniejszych swych wytworach”, „w żadnym z nich nie będąc «w domu»” (Ingarden 1987: 38). Echa tych przekonań – chociaż ich wymiar tragiczny zostanie znacząco przeformowany – odnajdziemy w przemówieniu wygłoszonym 2 czerwca 1980 przez Jana Pawła II w siedzibie UNESCO i w – przywołujących to przemówienie – rozmowach zawartych w tomie *Pamięć i tożsamość*. „W kulturę człowieka – przekonywał papież – od samego początku wpisany jest bardzo głęboko element piękna. [...] »Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. [...] Kultura jest właściwym sposobem istnienia

i bytowania człowieka. [...] Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej »jest« (Jan Paweł II 2005: 87, 89)<sup>1</sup>. Nakreślone przez obu myślicieli obrazy świata i człowieka – przedziela je hekatomba II wojny światowej – jeszcze są całościami pozbawionymi spękań i rys. Romanowi Ingardenowi ten optymistyczny w gruncie rzeczy szkic pozwoliła nakreślić wiara w wieczne nienasylenie człowieka pięknem i dobrem, wiara w charakteryzującą człowieka immanentną potrzebę aktywizmu, szczeblowania ku coraz wyższym wartościom; wiara, która pozwoliła Janowi Pawłowi II stworzyć i ukończyć szkic, była zupełnie innej proveniencji. Po 1945 roku nie wszystkim dana była łaska wiary.

Wspomniany Roman Ingarden w eseju pisanym jeszcze w czasie II wojny światowej – opublikowany został w roku 1946 – dramatycznie pytał: „Czymże jestem ja, nie ów kawał mięsa i kości, lecz ja z krwi i kości mych wyrastający, człowiek działający?” I – wbrew wojennej zawierusze, fragmentującej wszystko co ludzkie – gorąco przekonywał: „Raz powstały, bez względu na to, z jakich sił i na jakim podłożu, jestem siłą, która sama siebie mnoży, sama siebie buduje i sama siebie przerasta [...]. [...] Jestem siłą, która raz w świat sobie obcy rzucona, świat ten sobie przyswaja, i ponad to, co zastaje, nowe – dla swego życia niezbędne – dzieła wytwarza. [...] Jestem siłą, która się ostaje w przeciwnościach losu, gdy czuje i wie, że swobodnym swym czynem z niebytu wywoła to, co po niej zostanie, gdy sama się już w walce spali. Jestem siłą, co chce być wolna. [...] Trwać i być wolną może tylko wtedy, jeżeli siebie samą dobrowolnie odda na wytwarzanie dobra, piękna i prawdy. Wówczas dopiero istnieje” (Ingarden 1946: 137)<sup>2</sup>. Tadeusz Różewicz w znanym wierszu z tomu *Ocalenie* w roku 1947 stwierdzał gorzko:

To są nazwy puste i jednoznaczne:  
człowiek i zwierzę  
miłość i nienawiść  
wróg i przyjaciel  
ciemność i światło.

[...]

Pojęcia są tylko wyrazami:  
cnota i występki

---

<sup>1</sup> Odpowiedni fragment przemówienia brzmi: „Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem: bardziej »jest«. Na tym także opiera się owo kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy »być« a »posiadać«. Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) człowiek »jest«, natomiast związek jej z tym, co człowiek »ma« (posiada), o tyle jest ważne dla kultury, o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada, może równocześnie pełniej »być« jako człowiek, pełniej stawiać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach swego bytowania. [...] Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury: człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza” – Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone w siedzibie UNESCO (Paryż, 2 czerwca 1980), [www.centrumjp2.pl/wp-content/uploads/2015/01/PRZYSZŁOŚĆ](http://www.centrumjp2.pl/wp-content/uploads/2015/01/PRZYSZŁOŚĆ) (dostęp - 2 maja 2017).

<sup>2</sup> Bardzo mocno akcentuje tę podwójność jednostki ludzkiej, jej – w obu kierunkach – przerastanie siebie Czesław Bartnik. Dla lubelskiego twórcy systemu personalizmu uniwersalistycznego osoba ludzka – „subsystencja ciała-duszy, transcendująca w jaźń, odniesiona fizycznie i metafizycznie do całości bytu” – to „substancja przedmiotowo-podmiotowa, somatyczno-duchowa, immanentno-transcendentna, indywidualno-społeczna i esencjalno-istnieniowa rozwijająca się tematycznie w głąb, wznosząca się w nieskończoność” (Bartnik 2000: 193).

prawda i kłamstwo  
piękno i brzydota  
męstwo i tchórzostwo.

(Różewicz 1976: 19).

Różewicz – niezwykle jest ta wielokrotna koniunkcja rzeczowników w wierszu – wskazuje nie tylko na semantyczne jałowienie, spustoszenie słowa (wypłukiwanie treści nazw), nie tylko wskazuje na rozmycie ostrości słowa (nakładanie się przeciwstawnych treści nazw), mówi przede wszystkim o spustoszeniu w świecie człowieczym, mówi o rozchwianiu wartości fundamentalnych, mówi o popadaniu w ruinę fundamentów człowieka, świata i człowieczeństwa. W powstałym w roku 1965 szkicu zatytułowanym *Do źródeł* – powracając do roku 1945 – powie: „W tamtym okresie mieszkało we mnie jakby dwóch ludzi. W jednym był podziw i szacunek dla sztuk »pięknych«, dla muzyki, literatury i poezji – w drugim nieufność do wszystkich sztuk. [...] Byłem pełen nabożnego podziwu dla dzieł sztuki [...], ale równocześnie rosła we mnie pogarda dla wszelkich wartości »estetycznych«. Czułem, że coś skończyło się na zawsze dla mnie i dla ludzkości. Coś, czego nie uchroniła ani religia, ani nauka, ani sztuka...” (Różewicz 1977: 90-91). To były sygnały rozpadu, ale fundamenty podkopywano już od dawna.

Jakimś symbolicznym znakiem dokonującego się rozpadu była praktyka pisarska – jeżeli pominiemy jego prace początkowe – Fryderyka Nietzschego. Ten schorowany „wielbiciel życia i siły”, ten delikatny „apostoł bezwzględności” (Tatarkiewicz 1970: 163), sięgał po fragment, aforyzm, „poszarpane” ciągi paragrafów i – udręczony natłokiem nowych pomysłów – wielokrotnie modyfikował własne stanowisko. To Nietzsche dramatycznie pytał: „Nie spadamyż ustawicznie? I w tył, i w bok, i w przód, we wszystkich kierunkach? Jestże jeszcze jakieś na dole i w górę? Czyż nie błądzimy jakby w jakiejś nieskończonej nicości? Czyż nie owiewa nas pusty przerwór? Czy nie pozmieniało? Czy nie nadchodzi ciągle noc i coraz więcej nocy? Nie trzebaż zapalać latarni w przedpołudnie?” (Nietzsche 1907: 168). To niezwykle wymowny fragment ilustrujący proces wypłukiwania znaczeń, wypędzania za świata przejrzystości i stabilności. Na takim tle, okrzyk Nietzschego – „Słuchajcie mnie! bom ten a ten. Przede wszystkim nie bierzcie mnie za kogo innego!” (Nietzsche 1912: 1) – nabiera dodatkowego znaczenia.

Uderzano w rzeczy święte, w prawdy fundamentalne, w Autorytety. Człowiek przestał być panem stworzenia – ewolucjonizm przeciwstawiał się kreacjonizmowi, relatywizm podkopywał absolutyzm – potem umarł Bóg, popękała struktura Ja; później podważono autonomiczność struktury Tekstu, upodmiotowiono Sens, podważono samowystarczalność jednostkowej – i tak już pofragmentowanej – świadomości, w końcu – eufemistycznie mówiąc – „odszedł” Autor, a Wielkie Narracje utraciły swą moc. Stabilność, niewzruszoność traciły wszystkie Autorytety, z mapy świata usunięto – pozwalające na bezpieczną wędrówkę – drogowskazy. Ziemia stała się jałowa, a człowiek – znający jedynie „Stos pokruszonych obrazów” (Eliot 1978: 55 [w. 22]) – został wydrążony. Ziemię zaczyna cechować „Bezład i płynność, wielość nie znająca jedności”, a „To co się w niej rodzi – przekonuje Barbara Skarga – nie może utworzyć wspólnoty, nie może utworzyć tradycji, jakiegoś moralnego lub politycznego oparcia” (Skarga 2002: 162-163). Dom Człowieka upodabnia się do jednego z trzech aporetycznych miejsc Jacquesa Derridy – pustyni, „z której wiatr zwał wszystkie tradycje, filozofie, teologie i ontoteologie, religie, nawyki myślenia, przesady i wartości, właściwie całą kulturę” (Skarga 2002: 165). Ale Derrida – jakże subtelnie polemizuje z proponowaną przez Derridę metaforą Barbara Skarga – w tym pustynnym NIC, w tym, gdy nawet nie ma

NIC, upatrywał wszelkiego początku, nam chodzi o życie na takiej pustyni, o ZAMIESZKANIE wśród ruchliwych wydm i o DROGĘ po ośypującym się piasku.

Fernand Braudel w wykładzie inauguracyjnym, wygłoszonym w Collège de France w 1950 roku, mówił: „Wszystkie symbole społeczne, lub prawie wszystkie – a wśród nich i takie, za które gotowi byliśmy wczoraj bez większej dyskusji umrzeć – pozbawione zostały treści. Pytanie tylko, czy będziemy mogli nie tylko po prostu żyć, lecz żyć i myśleć spokojnie bez ich znaków orientacyjnych, bez świateł ich pochodni. Wszystkie pojęcia myślowe zachwiały się lub załamały. Nauka, na której my, profani, zwykliśmy się opierać nie zdając sobie nawet z tego sprawy, nauka, ta przystań i ta nowa racja istnienia XIX wieku, przekształciła się brutalnie, z dnia na dzień, aby odrodzić się do życia odmiennego, olśniewającego, lecz niestalego, zawsze w ruchu, niedostępnego” (Braudel 1971: 23). I bezradnie konstatawał: „Zapewne już nigdy nie będziemy mieli czasu ani możliwości ponownego nawiązania z nią właściwego dialogu” (Braudel 1971: 23-24). Nastąpiła era znaczeń nieostrych, rozmytych, płynnych. Zygmunt Bauman stwierdzał: „Niczego w tym świecie nie wie się na pewno, ale wie się, że o wszystkim, o czym się wie, wiedzieć można w zgoła odmienny sposób – a każda wiedza jest tyle samo warta, co inna, nie lepsza ani nie gorsza, a już z pewnością nie mniej od innych tymczasowa i ulotna. Gdzie pewność niegdyś rządziła, dziś podejmuje się zakłady, a nieustępliwą realizację celu zastępuje kalkulacja ryzyka. Mało więc w tym świecie punktów oparcia, które można by uznać za solidne i zaufania godne; daremnie szuka się krzepkiej i sztywnej kanwy, na której haftować by się dało szlak własnej życiowej wędrówki” (Bauman 2000: 49). Gdzie znaleźć punkt oparcia – stół, zdybel, na którym można przysiąc, aby oddać się upragnionej czynności wyszywania obrazu własnego wędrowania w życiu?

Pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku Yi-Fu Tuan – przedstawiciel tzw. geografii humanistycznej – analizując i opisując ludzkie odczuwanie oraz doświadczanie miejsca i przestrzeni, stwierdził: „»Przestrzeń« i »miejsce« są to słowa zwykłe, określające powszechne doświadczenia. [...] Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugim. Nie ma lepszego miejsca niż dom” (Tuan 1987: 13). „*Home Sweet Home*”. „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”. Znanie są także inne paremiologiczne prawdy związane z domem. Wyrażenie „Czuć się jak w domu” oznacza swobodność, pewność, bezpieczeństwo; zwrot „Jestem w domu” oznacza rozumienie, domyślam się, stało się to dla mnie jasne (Skorupka 1977: 179 [hasło 'dom']). Dom jest miejscem, które funduje zarówno bezpieczeństwo i swobodę, ale dom – co szczególnie ważne – jest także źródłem sensu. Yi-Fu Tuan dopatruje się w figurze domu swoistego rodzaju kodu – prywatnych, jednostkowych współrzędnych – nie tyle wpisującego konkretne miejsce zamieszkania w porządek kosmiczny i metafizyczny, ile czyniącego konkretny dom każdorazowym centrum kosmosu: „Dom – pisze Yi-Fu Tuan – stanowi centrum astronomiczne określonego systemu przestrzennego. Przez dom przechodzi oś pionowa łącząca niebo ze światem podziemnym. Wydaje się, że gwiazdy poruszają się wokół naszego miejsca zamieszkania; dom jest ogniskiem kosmicznej struktury” (Tuan 1987: 189).

Skala takich miejsc jest ogromna – od ulubionego fotela, po całą ziemię – a dość istotną odmianą tego typu miejsca (usytuowane są one są pośrodku tej skali) są „rodzinne strony” (Tuan 1987: 189). Jeszcze silniej potrzebę tego rodzaju miejsca wyraża marzenie poety, poety wypędzonego z rodzinnych stron. W epilogu *Pana Tadeusza* czytamy: „Kraj lat dziecińczych! On zawsze zostanie / Święty i czysty jak pierwsze kochanie” (Mickiewicz 1995: 385 [ww. 68-69]). Wszyscy mamy swój najściślejszy, rodzinno-topograficzny horyzont. Tomasz Szukdlarek pisze nawet o renesansie „lokalności,

małych ojczyzn, etnicznych korzeni, okolic i krajobrazów” i upatruje w tym procesie nadziei na „odbudowę demokracji i rekonstrukcję tożsamości wyczerpanej konfliktami w sferze dotychczasowych, szerszych identyfikacji” (Szkudlarek 1998: 50). To bardzo mocne powiązanie problematyki miejsca i problematyki tożsamości. Mikołaj Madurowicz – przekonany, że „tożsamość człowieka i przestrzeni [...] ujawnia się w kategorii miejsca” – dowodzi: „Miejsce jest znakomitym przykładem uzewnętrznienia się istoty ludzkiej do postaci materialnej, transcendentnej względem człowieka. Materializacja i konkretyzacja wewnętrznych przeżyć, pragnień i przekonań, emocji i wartości człowieka w przedmiotach czy zdarzeniach, symbolach – to intencjonalny proces autoekspresji i jej przestrzenne konsekwencje” (Madurowicz 2006: 173-174). W szkicu poświęconym tożsamości człowieka miejscowego w geografii człowieka autorytatywnie stwierdza, że zabiegi dookreślania, wartościowania, nacechowania, utożsamiania, przyswajania bądź oswajania, uściślenia i ograniczania przestrzeni wpisują się w proces zaspokajania konkretnych potrzeb, a antropologizacja „ma szczególną wagę ontologiczną, ponieważ jest procesem powtarzającym sakralizację rzeczywistości. Każda cecha przestrzeni nadawana przez człowieka wzmacnia i stabilizuje jego kondycję bytową, ponadto zaś – ułatwia dalsze rozpoznawanie rzeczywistości”. Mało tego, Madurowicz jest przekonany, że utożsamianie się z miejscem wymusza za nie odpowiedzialność, a „specyficznym personalizowany świat staje się warunkiem naszej wewnętrznej integralności” (Madurowicz 2006: 173-174). Człowieka utożsamiającego się z miejscem i utożsamiającego miejsce jako własne dopełnienie psychofizyczne i uzupełnienie aksjologiczne, człowieka personalizującego rzeczywistość nazywa Madurowicz „człowiekiem miejscowym” (*homo localis*) – jednostką „przywiązaną do miejsca lub miejsc”, świadomie przynależną do „czasoprzestrzennego *continuum*, do „otoczenia społecznego”, do „systemu wartości, przekonań i znaczeń” itd. (Madurowicz 2006: 175). Ale i to „święte” miejsce – jak wszystkie wartości – podlega procesowi upływniania. Zofia Budrewicz podkreśla: „Coraz trudniej jest bronić fundamentalnej we współczesnej humanistyce kategorii pojęciowej – tożsamości jednostki. Zmniejsza się znaczenie przestrzeni terytorialnej jako miejsca tworzenia się tożsamości, o której mówi się, że jest »przeźroczysta«, »sztuczna«, »zawieszona w próżni«. Przypomina »jeden wielki dom towarowy, w którym swobodnie wrzucamy do koszyka naszej tożsamości rozmaite produkty«” (Budrewicz 2012: 10). Manuel Castells zwracał uwagę na konsekwencje przeorywania przez światowe procesy globalizacyjne lokalnych dążeń i pragnień. W pracy opatrzonej znaczącym tytułem *Sila tożsamości* pisze: „Oto wytwarzanie sensu i tożsamości: moja dzielnica, moja społeczność, moje miasto, moja szkoła, moje drzewo, moja rzeka, moja plaża, moja kaplica, mój pokój, moje środowisko. Była to jednak tożsamość obronna, tożsamość odgradzania tego, co znane, przeciwko nieprzewidywalności tego, co nieznanie i niedające się kontrolować. Bezbronni wobec globalnego huraganu, ludzie zostali skazani na samych sobie: cokolwiek mieli i gdziekolwiek byli, stało się to ich tożsamością” (Castells 2008: 69-70). Wybuch „mojności” zaowocował przygodnością i monadycznością, a to, co miało być otwarte, zostało zamknięte. Anthony Giddens – przywołując konstatacje Edwarda Shilsa o związkach między tradycją a ciągłością pokoleniową – mówi o zerwaniu więzi pokoleniowych, o autonomizacji obszarów życiowych i o monadyzacji ich czasowości<sup>3</sup>. „Obszar życia – pisze Giddens – zostaje wyodrębniony z zewnętrznych wyznaczników związanych z miejscem, a samo pojęcie miejsca traci na znaczeniu w obliczu rozwoju

<sup>3</sup> „Obszar życia – podkreśla Anthony Giddens – staje się samodzielnym, oderwanym od cyklu pokoleń odcinkiem czasu” (Giddens 2007: 200).

mechanizmów wykorzeniających” (Giddens 2007: 201). Konsekwencje takiego stanu rzeczy są dla jednostki ludzkiej dramatyczne i znaczące – najbliższy, jeden z najważniejszych tożsamościowych elementów zaczyna ulegać rozproszeniu, rytuały związane z miejscem zostają wyparte przez otwarte progi doświadczenia, a odpowiedzialność za podejmowane decyzje zostaje złożona na barki jednostki<sup>4</sup>. „Miejsce – mówi Giddens – staje się złudzeniem” (Giddens 2007: 201), jedyna nadzieja, jedyne oparcie w refleksyjnym porządkowaniu narracji, w refleksyjnym – Giddensowska samozwrotność – kształtowaniu własnej tożsamości<sup>5</sup>. Życie według Giddensa to seria emanujących współzależnością między ryzykiem a szansą „przeżyć” – zakładają zarówno utratę, jak i korzyść – które „wchodzą do refleksyjnie mobilizowanej trajektorii samorealizacji i w jej ramach są przewyżczone” (Giddens 2007: 111). Ale jak wybierać, kiedy wyboru nie ma, a wybierać trzeba? Jak wybierać, kiedy jedynym wyborem jest wybór różnorodności? Jak wybierać, kiedy dominuje pluralizacja stylów życia? Jak wybierać w czasach metodologicznego wątplenia, w czasach, w których jednoznaczność zastąpiona została wieloznacznością? Jak wybierać w czasach zapośredniczonego doświadczenia? Jak zagospodarować własną przeszłość i jak skolonizować własną przyszłość (Giddens 2007: 112-122)?

Przytoczmy na koniec rozważania księdza Józefa Tischnera na temat jednostkowych autoprzedstawień. „Wnikliwie rozważając formuły przedstawień siebie – pisał Tischner w opublikowanej w 1998 roku *Filozofii dramatu* – odkrywamy, że za każdym razem wskazuje się w nich na m i e j s c e, jakie człowiek zajmuje w imiennej przestrzeni sensu: człowiek, mówiąc, kim jest, odsłania to, g d z i e jest. Przejrzystość człowieka dla drugiego człowieka jest wynikiem uprzestrzennienia” (Tischner 2003: 319). Ten Drugi, ten Inny – aby mnie widzieć, musi widzieć moje miejsce, miejsce „w nierozciągalnej przestrzeni sensu” (Tischner 2003: 320). I ten „użytek uczyniony z przestrzeni umożliwia ukazanie drugiemu tego, kim jestem” (Tischner 2003: 319-320). Przestrzeń sensu wsparta jest na materii słowa. „Jak poszczególne słowo ma »swoje miejsce« w całości zdania – konkluduje Tischner – tak i ja »mam miejsce« pośród miejsc innych ludzi. Wiedząc, czym są owe miejsca, ludzie mogą się »poznać«, zanim się jeszcze spotkali. Jesteśmy dla siebie tym, czym nas czynią nasze miejsca w przestrzeni sensu” (Tischner 2003: 321). Nieco inaczej, ale także obracając się w przestrzeni budowania antropologicznego sensu, mówił Charles Taylor. Przekonywał, że „życie zawsze ma ów wymiar narracyjnego rozumienia”, że narracja nie może tylko strukturalizować jednostkowej teraźniejszości, że „To, kim jestem, musi być rozumiane jako to, kim się stałem” (Taylor 2012: 95).

„By realnie uczestniczyć w formowaniu tożsamości młodych ludzi, o co upominają się nie tylko specjaliści od nauczania i wychowania – podkreśla Zofia Budrewicz – szkoła powinna kształtować „nawyk świadomego podejmowania wyborów odnośnie do kształtu własnej tożsamości. [...] Nigdy wcześniej człowiek nie musiał bowiem tak często jak dziś dokonywać wyboru” (Budrewicz 2012: 12). W jednej z Wybrzeżowych szkół wyższych od kilku lat prowadzę zajęcia fakultatywno-warsztatowe „Miejsce – Pamięć – Tożsamość”. Zajęcia fakultatywne sprzęgnięte są z dwoma oddzielnymi cyklami, na których przyglądamy się „miejscom świętym” i/lub „miejscom przeklętym” w życiu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i/lub Michała

<sup>4</sup> „Tożsamość – pisze Giddens – jest projektem refleksyjnym, za który jednostka jest odpowiedzialna [...]. Jesteśmy nie tym, czym jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy” (Giddens 2007: 105).

<sup>5</sup> Roma Sendyka pisze: „Refleksyjność nowoczesności polega na nieustannym odnoszeniu się do siebie elementów społecznej struktury” (Sendyka 2015: 40 [przyp. 25]).

Głowińskiego. Zakres lekturowy jest elastyczny. W przypadku Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (pomijam *Inny świat*) – studenci mogą wybrać – myślę o opowiadaniach z tomu *Wieża i inne opowiadania* (Grudziński-Herling 1988), opowiadaniach zebranych w tomie *Opowiadania zebrane* (Grudziński-Herling 1990; Grudziński-Herling 1991), opowiadaniach z tomu *Sześć medalionów i Srebrna Szkatułka* (Grudziński-Herling 1994), dwutomowych *Opowiadaniach zebranych* (Grudziński-Herling 1999), opowiadaniach – (t. 5 v. 1) z tomu *Opowiadania wszystkie* (Grudziński-Herling 2016), oraz fragmentach z *Dziennika pisanego nocą* (odpowiednie tomy *Pism zebranych*), fragmentach *Rozmów w Dragonei* (Grudziński-Herling, Bolecki 1997) i *Rozmów w Neapolu* (Grudziński-Herling, Bolecki 2000). W przypadku Michała Głowińskiego (Głowiński to nie tylko znakomity literaturoznawca, to także świetny pisarz – podkreślał w laudacji Stanisław Waltoś [Waltoś 2000: 12-16]) studenci mają do wyboru: tom wspomnień zatytułowany *Czarne sezony* (Głowiński 1999), powieść pod tytułem *Magdalenka z razowego chleba* (Głowiński 2001), czy o dwa lata późniejszą *Historię jednej topoli* (Głowiński 2003) (pierwsza część opowieści o Pruszkowie, rodzinnym Miasteczku), opublikowaną w roku 2006 drugą część opowieści o Miasteczku zatytułowaną *Kładka nad czasem* (Głowiński 2006), teksty opowiadań drukowane w wielu czasopismach i fragmenty z wydanych w roku 2010 *Kręgach obcości* (Głowiński 2010).

Słownikowe wykładnie mówią, że *locus amoenus* to miejsce miłe, jasne, miejsce odpoczynku fizycznego i psychicznego. W literaturze polskiej funkcję taką aż do współczesności pełni wyidealizowany obraz życia wiejskiego i zacisza małego dworku pozostającego w harmonii z naturalnym otoczeniem” (Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński 2010: 287 [(hasło ‘Locus amoenus’ – oprac. T. Kostkiewiczowa)]. *Locus horridus* to miejsce przerażające, zagrażające zdrowiu i życiu, miejsce udręki fizycznej i duchowej. Miejscami takimi – szczególnie w literaturze dawnych epok – były podziemia, puszcze, także – nieco później – miasta” (Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński 2010: 287 [(hasło ‘Locus amoenus’ – oprac. T. Kostkiewiczowa)]. I jedno, i drugie z tych miejsc mogły być rzeczywiste, albo tylko wyobrażone. Bywało i tak – pisze Elżbieta Wolicka – że miejsca „rzeczywiste przekształcały się w fantazmaty wyobraźni, a równie często miejsca wyobrażone przybierały kształt rzeczywistości” (Wolicka 1999: 12).

Nieznaczną modyfikacją wykładni popularnych toposów przesuwają odium miejsca na człowieka, to, co przedmiotowe wpisuje w to, co podmiotowe. Celem finalnym spotkań jest opracowanie na podstawie jednostkowych konstatacji i opisów mapy miejsc przyjemnych lub mapy miejsc strasznych wybranego twórcy, wpisanie ich w biografię pisarza. Ale równie istotnym jest prezentacja prywatnych miejsc przyjemnych lub prywatnych miejsc strasznych i wpisanie tych miejsc w prywatną biografię. Jednostkowe mini-monografie takich miejsc (obok pracy pisemnej jednym z dodatkowych elementów jest publiczna prezentacja medialna) pozwalają na wzbogacenie mapy regionu nie tylko aksjologiczną siecią jednostkowych olśnień lub przerażeń, pozwalają także na dopełnienie tej mapy siecią jednostkowych ukorzeń lub wykorzeń, czy – jak moglibyśmy inaczej powiedzieć – jednostkowych źródeł tożsamości, budowanej w łączności z miejscem, bądź w oderwaniu od miejsca.

Głównym dostarczycielem materiału faktograficznego i fotograficznego był internet, ale autorzy poszczególnych opracowań także sami sporządzali dokumentację fotograficzną, często sięgali do rodzinnych albumów, do rodzinnych archiwów, a nawet przeprowadzali wywiady środowiskowe. Tam, gdzie to jest możliwe warto wskazać elementy podobne pomiędzy literackim wzorcem a prywatnym przypadkiem. Te podobieństwa mają charakter ponadczasowy i – chociaż z konkretną przestrzenią (=

miejsce) są związane – przekraczają wszelkie konkretne, stanowione w przestrzeni granice. Powstają – mniej lub bardziej udane – portrety miejsc i „portrety” jednostkowych tożsamości. Procesy globalizacyjne i lokalizacyjne w różnym stopniu i z różną mocą wpływają zarówno na konkretne miejsca, jak i na związane z konkretnymi miejscami osoby, ale każdy z tych portretów miejsca czy osobowości zawiera wbudowany – oderwany od czasu i miejsca – wzorzec, ponadjednostkowy i ponadpokoleniowy akt założycielski, swoistego rodzaju haplotyp kulturowy.

Procesy globalizacyjne – napięcia istniejące pomiędzy tym co lokalne a globalne, napięcia pomiędzy lokalnością a globalnością, indygenizowanie globalności i globalizowanie lokalności – dość dokładnie opisują wzajemne przenikanie się tego, co miejscowe, z tym, co powszechne. Trudno powiedzieć, ile w tych udokumentowanych jednostkowych procesach jest elementów globalizacyjnych – marzenie o globalnym wymiarze elementów lokalnych, ile jest w tych procesach poruszeń indygenizacyjnych? Przedstawione prace są świadectwami walki – w czasach kulturowej kreolizacji i kulturowej homogenizacji – o prywatną sygnaturę jednostkowego życia. Są wśród nich prace, których tytuł ucieka od zestawień i konfrontacji lekturowych – np. *Tczew – moje miasto*, czy praca zatytułowana *Frombork – moje miejsce magiczne*. Ale są i takie, które sięgają po znaczące zestawienia. Podaję tylko tytuły prac/prezentacji – np.: *Włoska La scala i elbląskie kino „Światowid”*, albo – *Między Neapolem a Zieloną Górą*, albo – *Katedra pw. świętego Januarego w Neapolu i kościół pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Zielonej Górze*, albo – *Między Sieną a Starym Polem*, itp. Jedną z prac (autorka Magdalena W. – studentka II roku FP) mówi o niewielkiej wsi Łęcze, położonej w województwie warmińsko-mazurskim, niedaleko Elbląga<sup>6</sup>. Tytuł pracy – *Moje miejsce święte-Łęcze* – jest wartościujący. Wzięte z internetu informacje o liczbie mieszkańców, zamieszczony w prezentacji akt lokacyjny wsi, archiwalne ryciny czy liczne fotografie są ważne (najczęściej mają charakter „zaznacz – skopiuj – wklej”), ale istotniejsze są ponowne wyprawy do ulubionych miejsc i ich autorska dokumentacja fotograficzna. Równie ważny, z pozoru mało istotny w publicznej prezentacji, jest moment, w którym autorka pokazu „dotyka”, „zakreśla”, „pokazuje” – palcem, drewnianym czy laserowym wskaźnikiem – miejsce na panoramicznym zdjęciu, w którym stał/stoi dawny dom (niekiedy jest to budynek wielorodzinny). To namiastka dotknięcia źródła, dotknięcia „korzeni”, dotknięcia minionego. Ale nie tylko. Wydaje się, że napotykałyśmy w tym momencie na – jak mówi Brian Massumi – „refluks świadomości ku autonomicznym głębiom, tożsamy z wtargnięciem do świadomości tego, co autonomiczne” (Massumi 2013: 114). Emocja – jak rybacka sieć – złowiła, zagarnęła, „pojmała i domknęła” afekt, ale – „jak zawsze, coś się wymknęło”, coś „pozostaje poza aktualizacją, coś, czego nie sposób zredukować do żadnej k o n k r e t n e j, funkcjonalnie zakorzenionej perspektywy” (Massumi 2013: 124).

Niezwykle istotny jest – całkowicie wyzwalaający się z internetowego łańcucha – towarzyszący prezentacji komentarz: „Łęcze – czytamy w dołączonej do prezentacji pracy – [...] to dla mnie miejsce święte, ponieważ wiąże się z nim całe moje dzieciństwo. Tu dorastałam, nawiązałam pierwsze znajomości i przyjaźnie oraz przeżywałam pierwsze zauroczenia. Łączę z nim wiele wspaniałych wspomnień”<sup>7</sup>. Bezpośredniość wyznania („to dla mnie miejsce święte”), mechanizm powtórzenia („pierwsze...pierwsze”), znaczące epitety („całe dzieciństwo”, „wspaniałe wspomnienia”) oraz obecne w tej

<sup>6</sup> Budrewicz – powołując się na ustalenia Hanny Świdry-Ziemby konstatuje, „że studenci i licealiści pochodzący ze wsi (z centralnych części Polski) czują się głębiej zakorzenieni w swojej rodzinie, w przeciwieństwie do młodzieży z dużych miast” (Budrewicz 2012: 16).

<sup>7</sup> Wszystkie przytoczenia z prac studenckich – materiały własne.



wypowiedzi sygnały interpersonalnych relacji („znajomości – przyjaźnie – zauroczenia”) świadczą o tym, że obcowanie z Początkiem jest niezwykle silne. Dalsza wypowiedź ma konwencjonalny – wydaje się także, że „podyktowany” problematyką zajęć – charakter: „Mieszkałam w Łęczu od 5 roku życia – pisze autorka prezentacji – i cieszę się, że to miejsce ukształtowało mnie jako człowieka, moją osobowość. Teraz, gdy wyprowadziłam się z domu, bardzo często odwiedzam rodzinny dom i wracam w miejsca, które kiedyś odwiedzałam codziennie. Wspominanie chwil, które tam przeżyłam wywołuje uśmiech na mojej twarzy, a czasem sprawia, że na moment się wzruszę”. Ale jeżeli pominiemy konieczną ornamentykę konwencji, natrafimy na figurę rodzinnego domu i informację o miejscach, które – pominiemy także emocjonalną przesadę frekwencyjności – były dla piszącej szczególnie ważne. Prezentacja i praca pisemna pokazują, że takimi miejscami – zachowuję kolejność prezentacji – były: barokowy kościół, resztki murowanego wiatraka, domy podcieniowe, pomniki przyrody, budynek szkoły podstawowej (od roku 2012 jej patronem jest Morski Oddział Straży Granicznej) i – położone na wzgórzu między dwoma jarami – łązyckie grodzisko wyżynne. Zamieszczone fotografie pochodzą z internetu, ale większość (dwadzieścia dwie) wykonała pisząca. Towarzyszące zdjęciom opisy – przeredagowane w różnym stopniu – także wywodzą się z elektronicznego źródła, ale przeplatają je fragmenty, które z internetem nie mają nic wspólnego. „Przyjaciele, których tu poznałam – czytamy w dołączonym opracowaniu – są ze mną do teraz i razem często wracamy do miejsc, w których bawiliśmy się w dzieciństwie. To przypomina nam o latach bez troski, kiedy nie musieliśmy się niczym przejmować, wszystko było łatwe i przyjemne, a najgorsze co mogło nam się przytrafić, to spadnięcie z huśtawki”. Wydaje się, że istotniejsze od prawdy o trwałości związanych przyjaźni jest nasycenie tej wypowiedzi – z poziomu faktycznego została podniesiona do poziomu emocjonalnego (Massumi 2013: 112-113) – elementami budującymi przestrzeń przyjemną, ewokującymi okres bez troski, zabawy i radości.

Przywołajmy także fragment, który podsumowuje całą prezentację: „Przez piętnaście lat, które tam spędziłam widziałam jak wieś się zmienia. Zmiany następowały stopniowo i bez pośpiechu, tak jak życie toczące się dookoła. Łęczę powoli zaczynało istnieć pośród innych wsi i miast, zaczęto o nim rozmawiać. Stało się czymś więcej niż tylko drogą przejazdową między dwoma miastami, [...]. Łęczę wciąż się rozwija, stara się zapewnić mieszkańcom i turystom jak najwięcej atrakcji i udogodnień, aby żyło się lepiej i każdy zapamiętał wioskę jako miejsce z duszą”. To nie tylko wyraz świadomości miejsca, to także wyraz dumy z tego miejsca. Gdybyśmy przywołali metaforę uкорzenia się, zauważymy, że głównym korzeniem jest dom rodzinny (mieszkanie), podwórko, ogród, że najważniejsze jest środowisko rodzinne i więzi rodzinne, ale równie ważnymi korzeniami są elementy – różnie pojmowane – religijne<sup>8</sup>, elementy miejscowej natury, elementy szkolnego wtajemniczenia, elementy miejscowej kultury i elementy prehistorii oraz pozarodzinne środowisko rówieśnicze. „To ludzie i relacje z nimi – dowodzi Iwona Taranowicz – pozwalają odpowiedzieć na pytanie, kim jestem. Ludzie, których znam i którzy mnie znają, ludzie, wśród których się wychowuję, z którymi spędzam wspólnie czas, z którymi pracuję. I...] Podstawy tożsamości społecznej jednostka nabywa w miejscu, w którym się wychowuje, z którego się wywodzi”

---

<sup>8</sup> Piotr Petrykowski zwraca uwagę na kult maryjny jako desygnat lokalnego miejsca, ale pisze także, iż „[...] dla młodego człowieka religia jako taka przestaje mieć odczuwalny związek z miejscem rodzinnym czy miejscem własnym, własnym terytorium” (Petrykowski 2003: 234, 235).

(Taranowicz 2001: 30). A Piotr Petrykowski przekonuje, że „Poczucie związku z innymi, z miejscami, przedmiotami i ich desygnatami kształtuje się nie tyle dzięki ilości posiadanej na ich temat informacji, ale dzięki doświadczeniu – człowieka, miejsca, przedmiotu. Co więcej – doświadczenie oznacza także odwołanie się do wszystkich zmysłów, jakimi obdarzony jest człowiek” (Petrykowski 2003: 212). To – jak mówi Ryszard Nycz – „indagowanie świata” przez człowieka, to perspektywa uczestnika, zawsze oferująca fragmentaryczność lub aspektowość, to wkroczenie w świat relatywizmu, w świat uwarunkowania kontekstowego (Nycz 2007: 14-16).

Kolejna prezentacja (autorka Daria G. – studentka II roku FP) opatrzona jest tytułem *Między Suchedniowem a Słupem*. „Moim miejscem świętym – pisze autorka prezentacji – jest mała wioska zamieszkała przez 360 osób. Słup znajduje się w powiecie działowskim w województwie warmińsko-mazurskim. W odległości 7 km leży miasteczko Lidzbark Welski, gdzie mieszkańcy zaopatrują się w większe zakupy”. Tytuł jest dość prostym „odbiciem” struktury zajęć i towarzyszących im cykli, jest także znakiem wartościującego wyboru. Pisząca korzystała ze źródeł internetowych, z fonoteki Polskiego Radia, odwoływała się do tekstów Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, wykorzystwała lokalne wydawnictwa oraz prywatne fotografie, sięgnęła także do domowego archiwum. Prezentacja składa się z dwóch symetrycznych części, których wiele ogniw nawiązuje do siebie. I tak: opisowi genezy nazwy Suchedniowa odpowiada opis genezy nazwy wsi Słup, mapie pokazującej lokalizację Suchedniowa odpowiada mapa z lokalizacją wsi Słup; młynowi rodziny Grudzińskich w Suchedniowie (dziś restauracja i hotel „Młyn”) odpowiada młyn w pobliskich Kurojadach (studentka podkreśla architektoniczne podobieństwo obu budowli), kościołowi św. Andrzeja Apostoła w Suchedniowie odpowiada sanktuarium Matki Bożej Boleszyńskiej, suchedniowskiemu krzyżowi powstańczemu (powstanie z roku 1863) odpowiada stojący w okolicach wsi Słup krzyż ofiar cholery i wojny, pięciu jednostkom szkolnym w Suchedniowie odpowiada szkoła podstawowa w Słupie, krajobrazowi suchedniowskiemu odpowiada krajobraz wsi Słup (pisząca dołączyła szereg zdjęć), a fragment prywatnej biografii autorki pracy – niezwykle wartość mają zdjęcia rodzinne autorki (zdjęcie z dzieciństwa z mamą, zdjęcie z dzieciństwa w sadzie, zdjęcie rodzinne na tle dawnego domu) postawiony zostaje obok fragmentu biografii Herlinga-Grudzińskiego. Studentka prezentuje także fotografie dworca w Suchedniowie – dopełnia je odpowiednimi fragmentami z pism Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – niech ich dopełnieniem będzie następujący fragment pracy: „Boleszyn leży 5 km od Słupa. Samochód jest niezbędny. Kiedyś dziadek zaprzęgał bryczkę i ruszał z rodziną do kościoła. Miał kłacz, Basię, dzięki której pokonywał dłuższe trasy. Niestety musiał ją sprzedać, z powodu braku pieniędzy”.

Podsumowanie prezentacji – zdjęcia kwitnących pól rzepaku, zdjęcia zamglonych przestrzeni, zdjęcia lasu, zdjęcia dawnego domu, zdjęcia bliskich – kończy następujący fragment: „Nie wiedziałam, jak wygląda Suchedniów. Nie pomyślałabym, że tak wiele łączy go ze Słupem. Dopiero gdy przyjrzałam się dokładnie ukochanej miejscowości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, zrozumiałam to podobieństwo. Nie chodzi wyłącznie o miejsca, ale o sam stosunek do niego. Pisarza to miejsce natchnęło. Wieś dla mnie jest chwilą wytchnienia i zapomnienia o wszystkim innym, w niej żyję i oddycham, a w mieście wegetuję. Herling-Grudziński także wybrał małe miasto, nie Kielce, gdzie spędzał o wiele więcej czasu, z powodu nauki. Mimo codziennej męki w postaci wczesnego wstawania, drogi do pociągu i zmęczenia, które wiąże się z takim trybem życia, to Suchedniów był jego światem. Od 1995 roku wiele się zmieniło. Zmieniłam się ja i zmienił się Słup. W dzieciństwie wszystko było tak świeże, młode jak

ja. Mając 21 lat, widzę tę przemijalność, krótkotrwałość. Dla pisarza miejscem bliskim jego sercu był staw i grobla. Dla mnie to las tak cichy i czysty. Słup to po prostu mój świat”. Wyciszenie audialnego – opresyjnego – jazgotu, synestyczność ujęcia<sup>9</sup>, uwznioślenie, uszlachetnienie prywatnego świata są bardzo mocne. Myślę, że nawet Stanisław Pigoń byłby zadziwiony. Przywołajmy jeszcze raz fragment *Pana Tadeusza*: „Kraj lat dzieciennych! On zawsze zostanie / Święty i czysty, jak pierwsze kochanie”. Pigoń mówiąc o sekrecie świata zamkniętego w *Panu Tadeuszu* pisze o podnoszeniu odtwarzanego świata zwyczajnego na poziom niezwykajny, o potęgowaniu, uszlachetnianiu jego wyrazu: „Obrane figury stylistyczne, porównania czy przenośnie do tego właśnie zmierzają, by ująć rzecz w wyższym wymiarze, by ją skojarzyć z obrazem o większej pojemności wartościowej, by naszej uwadze i pamięci narzucić cechy jej charakterystyczne w wyższej potędze” (Pigoń 1967: LXXV). Każdy ma swój czysty i święty kraj lat dzieciennych.

Przywołajmy na koniec pracę opatrzoną tytułem *Między Herkulanum, Stabie i Pompejami a Gronowem Elbląskim*. Autorka (Magdalena J. – studentka II roku FP) dołączyła do prezentacji bogaty prywatny materiał fotograficzny z odbytej w dzieciństwie wycieczki z rodzicami do Pompejów – faktografii internetowa zeszła na drugi plan – oraz fotografie dokumentujące rodzinne Gronowo Elbląskie i fotografie z rodzinnych albumów. „Moim miejscem świętym – pisze autorka prezentacji – jest gospodarstwo [...] w Gronowie Elbląskim. W dzieciństwie każde wakacje, ferie i weekendy spędzałam u dziadków, bawiąc się z siostrą i kuzynostwem”. Pobytu u dziadków stały się rodzinną tradycją: „Całą rodziną spędzaliśmy u dziadków prawie każdy weekend, obowiązkowo wszystkie święta oraz część wakacji. [...] Duże podwórko, liczne zakamarki i niewyczerpalna ilość rekwizytów w postaci patyków czy kamieni pozwalała na zabawę od rana do wieczora”. Krótka, emocjonalna – bardzo jasna i radosna – opowieść o losach rodziny, o szczęśliwym dzieciństwie, nasycona jest jednak elementami dramatycznymi. Jednym z nich jest śmierć babci w roku 2006 z powodu choroby nowotworowej (Babcia – „Była najukochańszą osobą, która w moim dziecięcym świecie była epicentrum miłości w naszej rodzinie”). Ale to nie koniec: „W roku 2013 nowotwór znów powrócił do naszej rodziny. Zdiagnozowano mnie i szybko podjęłam leczenie, które łącznie z powikłaniami zajęło rok czasu. Dziś jestem w stanie remisji już drugi rok, co cieszy mnie i całą moją rodzinę”. Na domiar złego nowotwór zaatakował organizm dziadka. Zakończenie prezentacji jest niezwykle. „Herkulanum, Stabie oraz Pompeje niewiele mają wspólnego z Gronowem Elbląskim [...]. Lecz dla mnie trzy włoskie miasta i polska wieś są symbolem utraty dawnego życia w tragicznych okolicznościach. Wraz z miejscem świętym utraciłam dziecięcy, idealny świat. Nowotwór, niczym Wezuwiusz, aktywuje się, niszcząc wszystko w jego pobliżu. Gdy przetrwamy erupcję, musimy odbudowywać swoje życie na nowo”. Mniej w tej prezentacji krajobrazów, mniej elementów związanych z religią, z kulturą, ze środowiskiem rówieśniczym – najważniejsza jest rodzina i uparta walka z cierpieniem.

---

<sup>9</sup> „Afekt – pisze Massumi – ma bowiem charakter synestetyczny, ponieważ wiąże się z udziałem poszczególnych zmysłów w sobie nawzajem: miarą potencjalnych interakcji jakiejś rzeczy żywej jest jej zdolność do przekształcania efektów jednego trybu zmysłowego w efekty innego trybu (dotyk i wzrok to najbardziej oczywiste, lecz bynajmniej nie jedyne przykłady; zasadnicze znaczenie mają zmysły interoceptyjne, zwłaszcza zaś propriocepcja). Afekty to wirtualne synestetyczne perspektywy zakorzenione w faktycznie istniejących rzeczach poszczególnych, które je ucieleśniają (a zarazem funkcjonalnie ograniczają)” (Massumi 2013: 124).

Ta tożsamość jest niezwykle mocno kształtowana przez cierpienie i przez współuczestnictwo w cierpieniu. Ten „ślad”, ta „blizna” (Skarga 2002: 73-105) – są „w nas, w każdym indywidualnym człowieku” – którą zatrzeć trudno, a która – jak mówi Barbara Skarga – „może w ogóle jest nie do zatarcia, niemniej coś znaczy, stanowiąc element naszego bycia, dostatecznie trwałe i dostatecznie silne, by to, co nazywamy naszą sobością, kształtować” (Skarga 2002: 73-74). We wszystkich przywołanych relacjach – próbach refleksyjnego kształtowania tożsamości – mechanizmy wykorzeniające są niezwykle silne, ale miejsce nie traci tak bardzo na znaczeniu, nie nijaczej, całkowicie także nie zostają zerwane więzi pokoleniowe. Widać to niezwykle wyraziście w przypadku ostatniej relacji, w której mechanizmy wykorzenia – wyrwania z miejsca – mają znaczenie prawdziwie egzystencjalne.

### **Bibliografia**

- BARTNIK, Cz., (2000). *Personalizm*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- BAUMAN, Z., (2000). *Ponowoczesność jako źródło cierpień*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- BRAUDEL, F., (1971). *Historia i trwanie* (tłum. B. Geremek). Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- BUDREWICZ, Z., (2012). *Metropolia i okolice – w poszukiwaniu tożsamości oraz zadomowienia. Spojrzenie dydaktyka*. W: Z. Budrewicz i M. Kania (red.), *Okolice metropolii. Tożsamość – edukacja – kultura*. Kraków: Dom Wydawnictw Naukowych.
- CASTELLS, M., (2008). *Sila tożsamości* (przeł. S. Szymański). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- ELIOT, T. S., (1978). *Poezje* (przeł. Cz. Miłosz). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- GIDDENS, A., (2007). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności* (przeł. A. Szulżycka). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- GŁOWIŃSKI, M., (1999). *Czarne sezony*. Warszawa: Wydawnictwo „Open”.
- GŁOWIŃSKI, M., (2001). *Magdalenka z razowego chleba*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- GŁOWIŃSKI, M., (2003). *Historia jednej topoli*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- GŁOWIŃSKI, M., (2006). *Kładka nad czasem. Obrazki z Miasteczka*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- GŁOWIŃSKI, M., (2010). *Kręgi obcości. Opowieść biograficzna*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- GŁOWIŃSKI, M., Kostkiewiczowa, T., Okopień-Sławińska, A., Sławiński, J., (2010) *Słownik terminów literackich*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., (1988). *Wieża i inne opowiadania*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., (1990). *Opowiadania zebrane*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., (1991). *Opowiadania zebrane*. Poznań: Wydawnictwo „W drodze”.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., (1994). *Sześć medalionów i Srebrna Szkatułka*. Warszawa: Wydawnictwo „Czytelnik”.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., (1999). *Opowiadania zebrane*. t. 1-2, Warszawa: Wydawnictwo „Czytelnik”.

- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., (2016). *Opowiadania wszystkie*. t. 5 v 1, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., Bolecki, W., (1997). *Rozmowy w Dragonei*. Warszawa: Wydawnictwo Szpak.
- GRUDZIŃSKI-HERLING, G., Bolecki, W., (2000). *Rozmowy w Neapolu*. Warszawa: Wydawnictwo Szpak.
- INGARDEN, R., (1946). *Człowiek i czas*. Twórczość, II (2), 121-137.
- INGARDEN, R., (1987). *Człowiek i jego rzeczywistość*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- JAN PAWEŁ II, (2005). *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- MADUROWICZ, M., (2006). *Tożsamość homo localis w geografii człowieka*. W: W. Maik, K. Rembowska, A. Suliborski (red.), *Człowiek w badaniach geograficznych*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Gospodarki.
- MASSUMI, B., (2013). *Autonomia afektu* (przeł. A. Lipszyc). *Teksty Drugie*, 6, 112-135.
- MICKIEWICZ, A., (1995). *Dzieła*, t. IV: *Pan Tadeusz*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- NIETSCHE, F., (1907). *Wiedza radosna* (przeł. L. Staff). Warszawa: Wydawnictwo Jakóba Mortkowicza.
- NIETSCHE, F., (1912). *Ecce Homo. Jak się staje – Kim się jest* (przeł. L. Staff). Warszawa: Wydawnictwo Jakóba Mortkowicza.
- NYCZ, R., (2007). *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*. W: W. Bolecki, E. Nawrocka (red), *Literackie reprezentacje doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IBL.
- PETRYKOWSKI, P., (2003). *Edukacja regionalna. Problemy podstawowe i otwarte*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- PIGOŃ, S., (1967). *Wstęp*. W: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- RÓŻEWICZ, T., (1976). *Poezje zebrane*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- RÓŻEWICZ, T., (1977). *Przygotowanie do wieczoru autorskiego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- SENDYKA, R., (2015). *Od kultury JA do kultury SIEBIE. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas
- SKARGA, B., (2002). *Ślad i obecność*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- SKORUPKA, S., (1977). *Słownik frazeologiczny języka polskiego (A/P)*. Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- SZKUDLAREK, T., (1998). *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość*. *Magazyn Sztuki*, 19, 50-61.
- TARANOWICZ, I., (2001). *Rola rodziny w tworzeniu więzi z małą ojczyzną*. W: A. Lergetporek-Jakimow (red), *Edukacja regionalna młodzieży w rodzinie, szkole i środowisku. Materiały z Konferencji w Szczawnie Zdroju 27 kwietnia 2001 oraz XXIV Dolnośląskich Spotkań Regionalnych w Jaworze 11-12 maja 2001*. Ciechanów: Wydawnictwo KODRTK.
- TATARKIEWICZ, W., (1970). *Historia filozofii*. t. 3, Warszawa: PWN.
- TAYLOR, Ch., (2012). *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej* (przeł. M. Gruszczyński, O. Latek i in.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- TISCHNER, J., (2003). *O człowieku. Wybór pism filozoficznych*. Wrocław: Wydawnictwo Znak i Zakład Narodowy Ossolińskich.

- TUAN Yi-Fu, (1987). *Przestrzeń i miejsce* (przeł. A. Morawińska). Warszawa: Wydawnictwo PIW.
- WALTOŚ, S., (2000). *Budowniczość międzyludzkich mostów; laudacje Daniela Beauvois, Michała Głowińskiego, Stanisława Stommy, Tomasza Venclovy* (Kronika Wielkiego Jubileuszu Odnowienia Akademii Krakowskiej), Alma Mater (numer spec.), 26. , s. 12-16.
- WOLICKA, E., (1999). *Zamiast wprowadzenia*. W: M. Kitowska-Lysiak i E. Wolicka (red.), *Miejsce rzeczywiste – miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*. Lublin: Towarzystwo naukowe KUL.

**FELIKS TOMASZEWSKI**

**REFLECTION AND IDENTITY (SACRED PLACES IN STUDENTS' CULTURAL GEOGRAPHY  
– AN ACCOUNT OF A CERTAIN PROJECT)**

The article describes the effects of reading space which is especially close to undergraduate students. The starting point is the places which are important to the outstanding writers. The project participants juxtapose these places with their own locations present in their mental emotional map. They always search for a common ground which would connect their experience of a “read” place with the experience of a literary prototype. The effects of the students' ideas are remarkable as they emphasize the importance given to space treated as unusual because it has become familiar through the biographical experience.